

„Osiodłane wspomnienia”

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 26.08.2021, 18:57:46

Tytuł, księgi...ki, o której chcę napisać kilka słów, wskazuje, o co chodzi. O wspomnienia człowieka, który sporo czasu spędził w siodle. Jest nim **Leszek Karpina**. Z zawodu prokurator (był, bo już na emeryturze), a z zamiłowania koniarz. Zabawne wydarzenia, jakie mu się przytrafiły, kiedy wykonywał zawód prokuratora, opisał w książce „Kryminaliki” (pisał o niej pod tym tytułem 17 II 2020). Teraz zabiera czytelników w podróż sentymentalną..., która zaczyna się w czasach jego dzieciństwa we wrocławskiej dzielnicy Partynice, nieopodal tamtejszego toru wyścigowego.

Ta podróż nie ma nic wspólnego z jego życiem zawodowym, a wszystko z jego pasją..., jak stał przy konie. I nie chodzi tylko o ich dosiadanie, ale także inne formy aktywności. Leszek Karpina był przez wiele lat przewodniczącym Komisji Technicznej na Partyniach. Był też sędzią... jeździeckim oraz spikerem na zawodach konnych i różnorodnych konkursach wydarzeniach. Wybrał się w podróż z tym wiążącym przyjemnością... i zaciekawieniem, a było to także wyprawa w młodość (jesteśmy z jednego pokolenia). Na tej drodze spotkał wiele osób, które znam bardzo (bo – niestety – niektórych już nie ma między nami). Odwiedził wiele stad ogierów, stadnin, torów wyścigowych czy innych miejsc, w których bywał. Przeczytał o wielu koniach, z których niektóre były mi znane, czy to osobście, czy to ze słyszenia, czy z artykułów w „Koniu Polskim”. Te wspomnienia to kawałek historii. Historii państwowej hodowli koni, czy Państwowych Torów Wyścigów Konnych. Historii sportu jeździeckiego uprawianego na państwowych koniach w państwowych ośrodkach hodowli, czy – jak w przypadku autora – bardziej historii zajmowania się jeździectwem na tych koniach. Spędzania urlopów w siodle, czy brania udziału w biegach myśliwskich. W przypadku autora głównie w Państwowym Stadzie Ogierów w Sierakowie. No i różnorodne zabawne wydarzenia, jakie miały miejsce podczas tych eskapad, czy zabawne anegdoty dotyczących ludzi pracujących w tych czasach w stadach ogierów czy stadninach koni bardzo na partynickim torze wyścigowym. A także autor pisze bardzo polszczyzną..., związany stylem – co pokazał już w „Kryminalikach” – jego wspomnienia czyta się bardzo dobrze. Jak już wspomnieliśmy, dla ludzi z mojego pokolenia, to podróż w czasy młodości. Dla młodych adeptów jeździectwa – a jak widać na każdym kroku – przybywa ich co roku, to z kolei lekcja historii. Zapewne wielu się zdziwi, czytając, jak to kiedyś wyglądało i porównując z tym, co mamy dzisiaj. Porównując dawne siermiężne czasy z obecnymi, w których państwowych ośrodków hodowli koni jest już jak na lekarstwo, a sport jeździecki i jeździectwo jako takie rozkwita, ale w prywatnych ośrodkach, z których wiele oferuje luksusowe warunki, jakich w dawnych czasach w Polsce się nie uświadczymy. Z „Osiodłanymi wspomnieniami” jest jeden problem. Ten sam, jaki był w „Kryminalikach”. Nie jest to książka, którą można kupić w księgarni czy zamówić z dostawą do domu za pośrednictwem internetu. Autor bowiem wydał ją... w niewielkim nakładzie (500 egzemplarzy), z zamiarem rozdawania przyjaciółom i znajomym. Trzeba więc być w tym gronie, albo znaleźć kogoś z tego kręgu, kto będzie mógł, po życzeniu tytuł książki, aby ją... przeczytać. Ale warto się

rozejrzeÅ za takÅ... moÅliwiÅciÅ..., bo pozycja jest smakowita. Podobnie jak
„Kriminaliki”. **Marek Szewczyk**